

# Komentarze natolińskie

4(14)/2007

OLAF OSICA

## Armia europejska czy europejskie zdolności wojskowe?

**G**dyby postępy w budowie europejskich sił zbrojnych mierzyć ilością wystąpień poświęconych idei armii europejskiej, Europa powinna być już dawno niezależna militarnie od Stanów Zjednoczonych, mieć własną doktrynę obronną i przekształcić się w sojusz. Nie dzieje się tak ponieważ europejskie armie są od lat niedofinansowane i źle zarządzane. Za pojęciem armii europejskiej nie kryje się dzisiaj żadna spójna polityczna koncepcja, lecz jedynie nawoływanie do zwiększenia potencjału militarnego członków Unii, aby mogli się oni w większym stopniu angażować w operacje pokojowe.

Różnica między ideą armii europejskiej a koncepcją europejskich sił reagowania kryzysowego jest taka jak między inte-

gracją polityczną a współpracą wojskową. Dotyczy więc z jednej strony pytań o suwerenność i spójność strategiczną Europy, z drugiej zaś odwołuje się do potrzeby lepszej koordynacji działań wojskowych prowadzonych pod szyldem Unii.

Przemówienie prezydenta Francji Nicolasa Sarkozy'ego w Parlamencie Europejskim, a także wygłoszone dwa dni później (16 listopada) wystąpienie sekretarza stanu Wielkiej Brytanii, Davida Milibanda, w Kolegium Europejskim w Brukseli odnoszą się do tego drugiego problemu.

Nacisk na budowę zdolności wojskowych państw Unii nie powinien jednak zastępować debaty o armii europejskiej. Jest ona dzisiaj niezbędna z dwóch powodów. Po pierwsze, aby Europa zaczęła patrzeć

na świat przez prymat prawdziwych wyzwań strategicznych i nie ograniczać swej percepcji bezpieczeństwa do kwestii związanych ze skutkami globalizacji, ubóstwem, niedorozwojem ekonomicznym czy problemami klimatycznymi. Po drugie, odwołanie się do idei armii jako gwaranta bezpieczeństwa oraz symbolu potęgi Europy jest niezbędne, aby przekonać społeczeństwa Europy, że rozwój siły zbrojnej nie jest zamachem na unijną „soft power”, a jedynie jej niezbędnym uzupełnieniem. Bez

### **Budowa armii europejskiej jest**

*przede wszystkim narzędziem kształtowania politycznej tożsamości Europy, a nie kwestią stabilizacji w Afryce czy na Bliskim Wschodzie.*

„armii” Europa nie nabędzie cech klasycznego mocarstwa, bez których nie można sprostać geopolitycznym wyzwaniom współczesnego świata.

Budowa armii europejskiej jest bowiem przede wszystkim narzędziem kształtowania politycznej tożsamości Europy, a nie kwestią stabilizacji w Afryce czy na Bliskim Wschodzie. Taka intencja przyświecała odrzuconemu w 1954 r. planowi Plevena, który powoływał do życia Europejską Wspólnotę Obronną.

Współczesna dyskusja o armii europejskiej musiałaby jednak dotknąć wielu tematów tabu. Musiałaby ponownie zająć się problemem unii obronnej, a zatem pośrednio wskazać przeciwników w najbliższym otoczeniu Europy, a także odnieść się do kształtu relacji z USA i NATO. Musiałaby także dotknąć relacji strategicznych w samej Europie, co mogłoby wywołać „upiory przeszłości”. Na to nie są gotowi ani unijni przywódcy,

ani ich elektoraty. Dlatego armii europejskiej nie będzie.

Natomiast postępować będzie proces odolnego zacieśniania współpracy wojskowej, harmonizacji doktryn obronnych oraz integracji przemysłu obronnego. Proces ten nie jest jednak w stanie odwrócić uwagi Europejczyków od – jak pisał wiele lat temu Julian Lindley-French – obsesyjnego zainteresowania naturą tworzonego mechanizmu bezpieczeństwa, zamiast środowiskiem, w którym on funkcjonuje.

(listopad 2007)

DR OLAF OSICA *jest analitykiem CEN*